

ELDO, Halina Poświatowska

Nie mogłem nigdy Pani spotkać
Dawno Pani odeszła
Na szczęście dusza jest wieczna
I wciąż tu mieszka
Kiedyś przyszła Pani do mnie
Roześmiała moje usta
Delikatna chociaż serc władczyni absolutna
I ojczyznę moją stała się uroda Pani słów
A kruche ściany szczęścia
Schronieniem dla snów
? sobie
Patrzac na świat z ukrycia
Świadkowie jak rozpadają się cztery strony życia
Zimne oczy gwiazd patrzyły beznamiętnie
Księżyc przeciągał się i mruzczał obojętnie
A Pani wiosną haftowała me chodniki w kwiaty
Zimą zaś uchylała zatrzaśnięte raję kraty
Żyłem jakbym mieszkał w plastrze miodu nie w domu
Jakby w baśni
Jak na kształt rajskiego ogrodu
I uczepliłem się tych Pani słów paznokciami
A jasny promień słońca trzymam pomiędzy wargami

Napisałem krótki list do Pani
Dostałem zwrot
Mówią: adresat nieznany
Chciałem zadzwonić: abonent niedostępny
Czekałem pod bramą całą noc przemoknięty

Moje myśli stado ptaków
Mówiła tak Pani
Próbować je oswoić
To jakby bić się z tygrysami
Dzikię, nieokiełznane serce i myśli
Chociaż już prawie martwe
To wciąż napędza zmysły
Chętnie oddałbym to swoje
Serio
Chociaż popsute
I z kawałków poklejone
To bije
Choć czasem ledwo daje opór nerwom
Zapala drzazgi wyobraźni rozświetlając ciemność
Może starczy to na chwilę
Na moment
By zdążyć zapisać to co okryte kokonem
Wydobyć trochę skarbów z kopalni metafor
Niewyczerpane jej dno to suma naszych strachów
Też mięsam brak czułości dla swojego ciała
Też lubię gubić się na samotnych cmentarzach
Nie chcę od ludzi nawet mikrona litości
I też myślę ile razy mógłbym umrzeć z miłości

Napisałem krótki list do Pani
Dostałem zwrot
Mówią: adresat nieznany
Chciałem zadzwonić: abonent niedostępny
Czekałem pod bramą całą noc przemoknięty

Małe kolibry w swoim finałowym locie
Ona wciąż ma siłę
Ciało stoi na szafocie
Ostra świadomość konieczności się zbliża
A gdzieś na gałęzi życia kołysze się ostatnia chwila

Płomień żyje idealnie
Bo krótko
Nie zdąży się zmęczyć i nie negocjuje z pustką
Nie pozna strachu, zdrady, upokorzenia
Umrze szybko a przedtem spali wszystko do korzenia
Egzystencja przez chwilę co olśniewa
Dziś wieczorem w świetle lamp chłód nocy rozgrzewa
Pani odeszła lecz nikt nie wie jak długo umierają ptaki
Rozdają słowa pochowane w drzewach